

NIŻEJ PODPISANY

człowiek
zwany

BIUR- KIEM

*opowiadania
ćwierćabsurdalne*



wydawnictwo
Indigo

NIŻEJ PODPISANY

człowiek
zwany

BIUR- KIEM

*opowiadania
ćwierćabsurdalne*

dodatek
specjalny

**ARCYDZIEŁA
SŁOWOGWAŁTU**

wydawnictwo

Indigo

Człowiek zwany Biurkiem

tom 1/4

*Projekt okładki
w technice utajonego malarstwa
photoshopowego*

Niżej Podpisany

Wybór tekstów i redakcja

Piotr Kowalczyk

Korekta

Joanna Słojewska

Copyright © 2007 by Wydawnictwo Indigo

Wydanie II, poprawione

Warszawa 2007

Wydawnictwo Indigo Piotr Kowalczyk
ul. Stryjeńskich 13C m. 44, 02-791 Warszawa

www.wydawnictwoindigo.pl

biuro@wydawnictwoindigo.pl

Skład i łamanie: Ewa Moczarska

Druk i oprawa: Podlaska Spółdzielnia PHU

ul. 27 Lipca 40/3, 15-182 Białystok

www.podlaska.com.pl

ISBN: 978-83-924481-0-5

EAN: 9788392448105

Spis treści

| | |
|--|----|
| Człowiek zwany Biurkiem | 7 |
| Scena z sieczkarnią | 9 |
| Immunitet na poboczu | 13 |
| Zemsta przedziałka | 15 |
| Motylium | 20 |
| Historia życia i śmierci Aleksandra Niewiary | 24 |
| Słomizm | 25 |
| Zdjęcie pamiątkowe | 30 |
| Szkoła zaoczna | 33 |
| Pokolenie 3S | 35 |
| Puszkofil | 36 |
| Dyga na prezydenta | 39 |
| Satelita RX4 a sprawa Baroniowej | 40 |
| Zaścianek | 45 |
| Pestka grejpfruta królewskiego | 48 |
| Rozporządzenie nr 11 | 51 |
| Gabinet w Pomieszczańsku | 53 |
| Precz z pluszakami | 56 |
| Koperta | 58 |
| Człowiek zwany Biurkiem | 60 |
| Nazwa taka nowa lepsza | 64 |
| Miniantygresor | 68 |
| Gołe ramię | 71 |
| Doroślak | 72 |
| Byty śródpośladowe | 76 |
| Pocisk inteligentny | 79 |
| 53. piętro | 81 |

| | |
|---|-----|
| Prezes wzrokiem miłujący | 85 |
| Wampir z szafy | 88 |
| Komórka mózgowa | 89 |
| Awaria silników | 91 |
| Czmyr profesora Słodzika | 92 |
| Spotkanie na polu | 95 |
| Coś w powietrzu | 97 |
| GKS Sparta Zawmięs | 100 |
| Jan, lat siedem i pół | 102 |
| Ostatnie zdjęcie | 105 |
| Bit | 109 |
| Nic takiego | 111 |
| Rezydencja | 113 |
| Cegłówka rzeczowa | 115 |
| 41 minut osobośmiechu | 117 |
| Zagłada robaczka świętojańskiego | 120 |
| Wizytówka | 121 |
| Z listów Nieboraka do telekomunikacji | 123 |
| Szczęście w czteropak | 126 |
| Be... jest pod psem | 128 |
| Poliglota | 130 |
| Arcydzieła słowogwałtu | 131 |
| Księga przysłów cynicznych i aspołecznych | 133 |
| Zakoła absurdu | 141 |
| Słowniczyzna | 146 |

Człowiek zwany Biurkiem

Scena z sieczkarnią

Na Krajowym Festiwalu Filmów Fabularnych główną nagrodę, nagrodę za reżyserię, nagrodę publiczności i nagrodę wójta gminy Przepaska Górna otrzymał film *Na lewo od kompostownika*, kontrowersyjny dramat ludowy wyreżyserowany przez debiutanta Miłosza Nieszczęsnego.

Młody reżyser został okrzyknięty objawieniem festiwalu i nadzieją polskiego kina. Głosy krytyków, teoretyków, praktyków, sponsorów i zwykłych widzów były entuzjastyczne:

– Rewelacyjny film. Dawno nie widziałem czegoś równie poruszającego. No i ta scena z sieczkarnią...

– Wiesz, myślę, że wprowadziłeś, zwłaszcza w scenie z sieczkarnią, wiesz, tej przed właściwą sceną miłosną, myślę, że wprowadziłeś sztukę filmową na nowy poziom. Gratulacje! Wróżę ci wielką przyszłość.

– Objawił nam się drugi Kawaleryjski! Tak trzymać. I czekamy na dalszy ciąg sieczkarnia story.

– Wiesz, nie podobał mi się twój film. Zupełnie inaczej bym go wyreżyserował. Gdyby tylko ktoś dał mi szansę... No, ale muszę przyznać, że scena sieczkarniana to było mistrzostwo świata.

– W tej scenie jest tyle ukrytych emocji, miłości, erotyzmu, podskórniego cierpienia, no i dumy z tego, co się robi. I wiesz ta chwila, jak ona położyła rękę na jego dłoni i razem zaczęli... Ach, muszę obejrzyć to jeszcze raz.

– Dla sceny z sieczkarnią można ten film oglądać i dwadzieścia razy!

– Właściwie ten film uratowała tylko i wyłącznie ta jedna jedyna scena...

– Jakbyś bardzo pragnął, żebym wystąpił w roli głównej w twoim nowym filmie, to myślę, że mógłbym się zastanowić. Tylko pamiętaj, że bo-

haterowie powinni być bardziej dojrzałi. No i przygotuj dla mnie podobną scenę, a rzekłbym nawet lepszą. Dasz radę!

Nieszczęsny przeżywał wspaniałe chwile. Był uczestnikiem programów telewizyjnych, udzielał wywiadów, zapraszano go na przyjęcia oficjalne i nieoficjalne. Stał się rozpoznawalny, by nie rzec – modny.

Niestety, sukces festiwalowy i sława reżysera nie przełożyły się na popularność kinową. Nie ma co się dziwić, skoro zrobiono tylko pięć kopii filmu. Jednak pocieszeniem dla Miłosza było to, że na forach internetowych ci, którzy oglądali *Na lewo od kompostownika* z równie wielkim entuzjazmem chwalili scenę z sieczkarnią.

Gdy minął okres oszołomienia, przyszedł najwyższy czas, by zdyskontować sukces debiutanckiego filmu. Po założeniu sobie implantów, kilkutygodniowej kuracji odmładzającej w górskim spa, zmianie partnerki życiowej i eksternistycznym kursie na prawo jazdy młody gniewny polskiego kina wziął się do pracy. W ciągu trzech miesięcy napisał szkic (więcej mu się nie chciało) scenariusza kontrowersyjnego dramatu mieszczkańskiego *Spotkanie przy suszarce do włosów*.

– No, ładnie. Nawet bardzo ładnie, Miłoszu – powiedział producent po przeczytaniu szkicu. – A teraz napisz scenariuszek po bożemu, ale tak, żeby była w nim taka scena podobna, albo i lepsza, wiesz, o czym mówię.

– Ale nie sprowadzajmy całej mojej twórczości do jednej sceny, nawet ona erotyczna nie była – powiedział Miłosz zawiedzionym głosem, bo spodziewał się okrzyków aplauzu ze strony wszystkich czytających.

– Albo i lepsza, Miłoszu, misiu mój.

Nie nastroiło to dobrze do pracy młodego gniewnego. Na pełny scenariusz trzeba było czekać całe dziewięć długich miesięcy. Scena była – z workiem gryczanym podłędźwiowym.

– Miłoszu, scena jest dobra, można nawet zaryzykować stwierdzenie, że bardzo dobra, ale misiu, nie tak dobra jak sieczkarnia. Nie te emocje, nie ten erotyzm, nie to napięcie. Czegós tu brakuje, misiu.

– Nie mów do mnie „misiu” – powiedział Nieszczęsny i zabrał się do pisania sceny od nowa, co zajęło mu kolejne dwa miesiące.

– No, dużo lepiej mi...łoszku, mój misiu, ale to jeszcze nie to, widzisz. A poza tym nasz sponsor strategiczny, oni wpakowali w ten projekt

dużo kasy, oni chcą, żeby scena z poduszką była śmieszna, bo to przecież ma być kontrowersyjna komedia mieszczańska.

– Ale jaka scena z poduszką! W moim skrypcie nie ma ani słowa o poduszce! Jak byłem mały, mój brat udusił poduszką ołowianego żołnierzyka i od tego czasu mam uraz do jakichkolwiek poduszek!

– Misiułoszku mój. Widzisz, dla sponsora worek gryczany jest zbyt, widzisz, wyrafinowany.

Po trzech miesiącach stanęło na tym, że najlepsza scena filmu będzie „sceną z butelką typu pet”.

Premiera „najśmieszniejszej komedii mieszczańskiej wszech czasów” pod wiele mówiącym tytułem *Pij wodę ze składnikami* odbyła się z wielką pompą na festiwalu filmowym. Film wymieniany był jako jeden z głównych faworytów. Niestety skończyło się na nagrodzie za efekty specjalne („nowatorskie zastosowanie efektu otwierania butelki wody gazowanej średniozmineralizowanej”).

– No, scena z butlą już nie ta.

– A która scena miała być taka jak tamta z sieczkarnią?

– Lepiej się czujesz chyba jednak w klimatach ludowych, panie młody reżyserze.

– O! Witam pana Miłosza od Sieczkarni. Jak się czujemy? Co w planach? Może dalszy ciąg tego filmu pana debiutanckiego z sieczkarnią?

– No, jakiś spadek formy u kolegi z roku? Młodym by szansę dali, a nie takim delikwentom zmanierowanym jak ty. Zmanierowanym i sprzedawcykom, co się sodówce zaprzędali.

Mimo braku powodzeń festiwalowych film wprowadzono do dystrybucji. Przy pięćdziesięciu kopiach całkowita widownia nie przekroczyła jednak średniej jednorocznej widowni kina prowincjonalnego, co spowodowało wycofanie się sponsora ze współpracy z producentem, który z kolei podziękował Miłoszowi:

– Widzisz Misiułoszku. Ludzie czekają na emocje, na rozrywkę, na coś, co otworzy im pudełka z pop cornem. Przynieś mi sieczkarnię, ale taką, żeby było napięcie, żeby akcja była, żeby strzelali, żeby było trzęsienie ziemi, tylko bardziej kameralne, bo u nas nie te budżety, co w Lo-
chwoodzie.

Wtedy po raz pierwszy Nieszczęsny poczuł, że się rozpada.

Zaczął przyjmować zaproszenia do programów telewizji kablowych i osiedlowych. Zaczął przyjmować zaproszenia na pogawędki do coraz to bardziej zaściankowych klubów filmowych. Zaczął również przyjmować substancje nielegalnie sprowadzane, przez co jeszcze bardziej czuł, że się rozpada.

Udało mu się nakłonić jedną z telewizji, że poprowadzi program kulturalny. Nie miał już jednak siły walczyć z prezesem i uległ – program miał się nazywać *Sieczkarnia*.

Po dwóch tygodniach z wielkim hukiem zdjęto *Sieczkarnię* z anteny, a długoterminowy kontrakt z Nieszczęsnym skorygowano aneksem. Miał od tej pory reżyserować plenerowe sceny serialu komediowego *Śmiejemy się z życia!*

Po trzech tygodniach po usłyszeniu uwagi od swojej byłej dziewczyny („no, widzę, że wylądowałeś w telewizyjnej pseudohumorystycznej głupocie dla dżubonosów?”), Miłosz Nieszczęsny, dobrze zapowiadający się reżyser młodego pokolenia, rozpadł się na drobne kawałki. Podobno wyglądało to tak, jakby wpadł do sieczkarni.